

# Muchowe indykatory

Autor: Jacek Józwiak

O muszkarskim, dozwolonym przepisami "spławiku", czyli o indykatorach, które wskazują branie ryby na mokrą muszkę lub nimfę. Co to jest i jak łowić za ich pomocą...

Jeden z kolegów z Pomorza przedstawił się w emailu jako "absolwent" kursu Fly 2500 i pochwalil go za "ograniczenie specjalistycznego żargonu"... No a potem się wyżalił - jako początkujący umie łowić tylko na suchą muszkę...

Ma wątpliwości natury etycznej co do dolnej nimfy, chciałby więc połowić na mokra muchę i na daleką nimfę. Widuje pstrągi na Wdzie, ale w klarownej wodzie zimy są tak płochliwe, że musi bardzo daleko podawać muchę. Zanim poczuje branie, pstrąg już wypluwa przynętę, na "widzianego" nie potrafi z odległości 12-15 m zauważyć brania, zanim je poczuje. kwadratura koła.

Spotkał się z określeniem "indikator", ale znów obawia się, że stosowanie czegoś takiego jest sprzeczne z przepisami. Wszak to pływa jak spławik, jest na ogół jak spławik czerwone... No i co on ma robić?

No więc niech on łowi... Tak jak podaję w artykuliku o dalekiej nimfie.

A indykatory, z jakich korzystają muszkarze, czyli wskaźniki brań (strike indicators), używane są powszechnie za oceanem, w Australii, a obecnie nawet w ojczyźnie wiktoriańskiego muszkarstwa, czyli w Anglii, a nawet w najbardziej ponoć zachowawczej Szkocji.

Pierwszymi indykatorami były zapewne zakładane na przypony kolorowe rurki o jaskrawym zabarwieniu, które pomagały wychwycić chwilę brania. Dziś, w dobie fluo sznurów muchowych już są stosowane bardzo rzadko. Tyle że brania, szczególnie kiedy wiatr lub nurt zmarszczy wodę, po końcówce sznura niekiedy poznać się nie da, szczególnie osobom, które noszą szkła korekcyjne.

No to wędkarza na bardzo krótkim troczku dowiązują jaskrawe niby muszki wiązane kawałkach żyłki, fragmentach starego sznura i rozmaitych troczkach. Wykonane są one najczęściej z pływającej włóczki, którą przyozdabia się niekiedy poppery i pływające streamerki. Znam też kolegów, którzy potrafią poświęcić na indykator - od którego odżegnują się na co dzień - jakąś piękną puchową suchą muchę. Sam zresztą widziałem, jak na takie indykatory, co prawda nie zimną, brały zupełnie ładne ryby.

Najczęściej używane są indykatoryki samoprzylepne z cienkiej pianki naklejane na końcówkę sznura lub początek przyponu. Można je kupić w sklepach specjalistycznych, nawet w internetowych. Znakomicie je widać, choć zużywają się dość szybko.

W swoich ekologicznych zauroczeniach wymyślono nawet masę plastyczną, które po odpadnięciu ulega błyskawicznej biodegradacji - ba kolory żółty oraz pomarańczowy i kręci się z niej kulki i oliwki, które "wwałkowuje" się na plecione przypony.

Jak sądzę do tego momentu nie można mówić o spławikach. Natomiast indykatory z grubej pływającej pianki, a także kulki ze spienionych tworzyw, których używa się w Stanach i Australii jako wskaźników brań podczas połowu dużych łososiowatych oraz ryb morskich na bardzo ciężkie przynęty, to już z pewnością spławiki, z których w Polsce korzystać nie można.